

BP EGON KAPELLARI

KOŚCIÓŁ WOBEC SPOŁECZEŃSTWA W EUROPIE

I. MODEL «LISTU DO DIOGNETA»

Okolo roku 200 po narodzeniu Chrystusa nieznany chrześcijanin napisał list do poganina imieniem Diognet, żyjącego prawdopodobnie w egipskim mieście Aleksandrii. W liście tym wyjaśnia, jak pragną żyć chrześcijanie, albo przynajmniej jak żyć powinni. List ten zachował się do naszych czasów i ukazuje w pięciu rozdziałach trójkierunkowy schemat chrześcijańskiej kultury życia, rozciągający się od solidarności ze społeczeństwem z jednej strony aż po krytyczny stosunek do społeczeństwa z drugiej strony. Po trzecim w końcu, ów schemat życiowy jest otwarty na transcendencję: obejmuje otworzenie świata na Absolut, na Boga¹.

W omawianym starożytnym liście czytamy, po pierwsze, że chrześcijanie nie różnią się od innych ludzi ani ojczyzną, ani językiem, ani zwyczajami. Nie zamieszkują własnych miast, nie używają jakiegoś innego języka, nie prowadzą jakiegoś osobliwego życia. Mieszkają w miastach greckich i niegreckich, tak jak każdy z nich uważa to za słuszne. Ubierają się z zgodnie z miejscowymi zwyczajami. Jedzą to samo, co wszyscy. Przestrzegają prawa swego państwa. Powinni i pragną zachowywać wspólnotę z innymi ludźmi. Nie chcą być obcymi, chociaż są przez „świat”, a więc przez otaczające ich dominujące społeczeństwo uważani za obcych – i jako tacy prześladowani. Krótko mówiąc, w chrześcijaństwie zawarta jest siła ku solidarności, ku syntezie, zwłaszcza w chrześcijaństwie o charakterze katolickim. Być katolikiem to znaczy być zdolnym do syntezy. Wiedział o tym ateista B. Brecht, kiedy w jednym z pierw-

¹ Wykład wygłoszony 15 września 2009 roku do uczestników konferencji o Unii Europejskiej, zorganizowanej przez Fundację J.W. Goethego w Bazylei na zamku w Klingenthal (Alzacja). Podczas tej konferencji wręczono prof. H. Schambeckowi z okazji 75. urodzin Księgę jubileuszową *Lex divina et civitatis*, wydaną przez Papieski Wydział Teologiczny i Uniwersytet Wrocławski.

szych swych dzieł równie ironicznie, co powściągliwie napisał: „Jeszcze tylko wiatr, ten katolik, zabiega o to, by łączyć”.

List do Diogneta głosi, po drugie, że bycie chrześcijaninem wnosi także nieuniknione krytyczne podejście do świata. Chrześcijanie zatem żyją nie tylko w świecie, ale są także *przeciw* światu. W liście czytamy, że chrześcijanie „żenią się jak wszyscy i mają dzieci, lecz nie porzucają nowo narodzonych; wszyscy dzielą wspólny stół, lecz nie jedno łóżę”². W tym krótkim sformułowaniu stwierdza się na przykładzie życia antycznego, że chrześcijanie w niektórych okolicznościach muszą postępować inaczej, niż to jest w zwyczaju danej społeczności. U stóp antycznego *pater familias* kładziono nowo narodzone dziecko. Mógł wziąć je w ramiona albo odwrócić się od niego i odejść. W ten sposób dziecko było przyjęte albo porzucone i skazane na śmierć. Chrześcijanie nie czynią czegoś takiego – powiada autor *Listu do Diogneta*. Nawiązując do dzisiejszej sytuacji i przekładając to na nasz język, można powiedzieć, że chrześcijanie są przeciwni aborcji. Z kolei odcięcie się listu od wspólnego łóża jest zdystansowaniem się od późnoantycznej rozpusty, która powróciła dzisiaj do Europy.

Po trzecie, starożytny tekst mówi, że chrześcijanie „słuchają ustalonych praw, a własnym życiem zwyciężają prawa”³. W ten sposób do bycia w świecie i bycia *przeciw* światu dochodzi jeszcze bycie *ponad* światem. Nie chodzi przy tym o wyższość w sensie moralnym, lecz o transcendowanie w całości. Również w wymiarze intelektualnym, ponieważ chrześcijaństwo w swoim myśleniu nie jest zamknięte w granicach immanencji tego świata, lecz pragnie świat ten zachować otwartym na Boga przez modlitwę i myślenie.

Ten trzyczęściowy schemat stosunku chrześcijaństwa do świata jest według mnie pomocny we wszystkich kulturowych przemianach i nie daje się zniszczyć przez żadną nowoczesność. Owa równowaga między byciem *w* świecie, *przeciw* światu i *ponad* światem jest zawsze zagrożona i naruszana, toteż trzeba jej szukać ciągle na nowo.

W dzisiejszej Europie i dzisiejszych czasach zasada bycia *w* świecie – to znaczy bycia solidarnego – jest silnie rozwinięta w Kościele katolickim, w jego nauce społecznej i praktyce. Należy również powiedzieć, że chrześcijaństwo w Europie i na całym świecie mimo letniości wielu chrześcijan jest czymś, co można określić jako potęgę miłosierdzia. Dowodem są tu chociażby liczne charytatywne i społeczne dzieła Kościoła, jak również chrześcijańska solidarność z ludźmi i z narodami będącymi w potrzebie, mieszkającymi głównie na półkuli południowej. Konkretnie: katolickie instytucje mają 30 proc. udziałów w światowej pomocy ofiarom AIDS. Takie i podobne fakty winny chrześcijan i Kościoły w Europie nie tyle napawać dumą, co raczej wzmacniać ich samoświadomość wobec przybierających na sile prób spychania religii i Kościoła do sfery prywatnej.

² Za: *List do Diogneta*, V, 6-7, w: M. STAROWIEYSKI (red.), *Pierwsi świadkowie. Pisma Ojców Apostolskich*, Biblioteka Ojców Kościoła 10, Kraków 1998, s. 342.

³ Za: *List do Diogneta*, V, 10, w: tamże.

II. KOŚCIOŁY I UNIA EUROPEJSKA

Próby zepchnięcia religii do sfery prywatnej dały znać o sobie przy tworzeniu Traktatu ustanawiającego Konstytucję dla Europy, tzw. konstytucję europejską. Szczególnie zaangażowana była tu Francja, z jej prawie uświęconą laickością. Biskup J. Homeyer z Hildesheim, długoletni prezydent COMECE (Komisji Konferencji Biskupów Unii Europejskiej), do której należą jako przedstawiciel Austrii, już przed wieloma laty wyrażał obawy, że Unia Europejska zniweluje prawo regulujące stosunek Kościoła do państwa swych członków w kierunku państwa najbardziej zlaicyzowanego. Sprzeciwia się temu wprowadzie art. I-52 traktatu ustanawiającego Konstytucję dla Europy, który brzmi dosłownie: „Unia szanuje status przyznany na mocy prawa krajowego kościołom i stowarzyszeniom lub wspólnotom religijnym w Państwach Członkowskich i nie narusza tego statusu. Unia szanuje na równi status organizacji świątopoglądowych i niewyznaniowych, przyznany im na mocy prawa krajowego. Uznając tożsamość i szczególnie wkład tych kościołów i organizacji, Unia utrzymuje z nimi otwarty, przejrzysty i regularny dialog”. Tak zwana klauzula dialogu, w której powstaniu duże zasługi położyła Komisja Prawna COMECE, łągodzi do pewnego stopnia rozczarowanie, że w preambule Konstytucji europejskiej z 2007 roku nie ma odniesienia do Boga i przyznania się do chrześcijańskiego dziedzictwa Europy, pomimo wielu starań poszczególnych rządów i Kościołów, a to ze względu na zdecydowany sprzeciw Francji. Tekst dzisiejszej preambuły (Traktatu ustanawiającego Konstytucję dla Europy oraz nowego Traktatu o Unii Europejskiej) rozpoczyna się słowami: „Inspirowani kulturowym, religijnym i humanistycznym dziedzictwem Europy, z którego wynikają powszechne wartości, stanowiące nienaruszalne i niezbywalne prawa człowieka, jak również wolność, demokracja, równość oraz państwo prawne”... Brak wyraźnego wymienienia religii chrześcijańskiej jest szczególnie problematyczny, ponieważ około 80 proc. obywateli Unii jest ochrzczonych, a przy tej słabej chrześcijańskiej samoświadomości islam nie będzie miał ułatwionej integracji z Europą.

W związku z tym należy przypomnieć daremne starania o wymienienie imienia Boga w preambule do Traktatu ustanawiającego Konstytucję dla Europy oraz to, że wymienienie imienia Boga znajduje się zarówno w konstytucji Niemiec, jak i w odnowionej szwajcarskiej konstytucji związkowej. W polskiej konstytucji jest sformułowanie, respektujące ludzi wierzących i niewierzących. Brzmi ono: „my, Naród Polski – wszyscy obywatele Rzeczypospolitej, zarówno wierzący w Boga będącego źródłem prawdy, sprawiedliwości, dobra i piękna, jak i niepodzielający tej wiary, a te uniwersalne wartości wywodzący z innych źródeł”...

Wspomniana wyżej Komisja Konferencji Biskupów Wspólnoty Europejskiej (COMECE) wypowiedziała się na konferencji prasowej 19 października 2007 roku o nowym Traktacie UE:

„COMECE wyraża radość ze zgody osiągniętej w sprawie nowego traktatu reformującego dla UE. Zgoda, osiągnięta tej nocy przez dwudziestu siedmiu szefów państw i rządów przy okazji spotkania Rady Europejskiej w Lizbonie, kończy czteroletni okres bezowocnych prób i kryzysu instytucjonalnego, wynikającego z odrzucenia Traktatu ustanawiającego Konstytucję dla Europy w referendach we Francji i Holandii w 2005 roku.

W obliczu żądań stawianych przez państwa członkowskie, zagrażających reformom do ostatniej minuty negocjacji, COMECE przyjmuje z radością fakt, że ostatecznie zwyciężyła troska o dobro społeczne i interesy 500 milionów obywateli. [...]

COMECE z uwagą przyjmuje do wiadomości fakt, że traktat reformujący wprowadza do prawa wspólnotowego taką preambułę, która uznaje kulturowe, religijne i humanistyczne dziedzictwo Europy. Prałat Treanor [sekretarz generalny COMECE, na wiosnę 2008 roku powołany na biskupa Belfastu] przypomina jednocześnie: «Debata o chrześcijańskich korzeniach Europy nierozzerwalnie wiąże się z refleksją nad europejską tożsamością; należy ją zatem w dalszym ciągu prowadzić». [...]

Sekretariat COMECE zachęca chrześcijan do zapoznania się w najbliższych miesiącach z pytaniami i wyzwaniem związanymi z europejską debatą. Traktat reformujący, mimo jego mankamentów i kompleksowości, oznacza dla poszerzonej UE zadowalające rozwiązanie instytucjonalne; traktat ten wprowadza do procesów decyzyjnych konieczne reformy, które winny pozwolić na dalszy rozwój europejskiego dzieła w sposób skuteczny i sprawiedliwy”.

Nawiązując do wyników osiągniętych na spotkaniu w Lizbonie, należy przypomnieć słowa papieża Benedykta XVI, który 7 września 2007 roku powiedział w Wiedniu: „[...] nawet jeśli z pewnych względów krytyka europejskich instytucji może być uzasadniona, to proces zjednoczenia Europy jest przecież dziełem o wielkiej doniosłości, które przyniosło kontynentowi – wcześniej niszczoneму przez ciągłe konflikty i wojny bratobójcze – długi, nieznanym wcześniej czas pokoju”. Tyle o stosunku Kościoła katolickiego do Unii Europejskiej w polu napięć między wcześniejszą euforią i dzisiejszym sceptycyzmem względem Europy.

III PROBLEM EUROPEJSKIEJ KULTURY PRZEWODNIEJ I EUROPEJSKICH WARTOŚCI

W renomowanym niemieckim czasopiśmie „Merkur”, którego wydawcą jest Klett-Cotta ze Stuttgartu, K.H. Bohrer wziął w styczniu 2001 roku w obronę pojęcie „kultury przewodniej” (), w nawiązaniu do przymiotnika „niemiecki”, przeciw starym lewicowym intelektualistom, którym zarzucił kulturową samonienawiść. Zrozumiały wstręt wobec narodowosocjalistycznej przeszłości Niemiec doprowadził ich do ślepoty, że coś takiego jak kultura przewodnia istnieje

jako historyczna i mentalna dominanta, jako społeczna norma podstawowa we Francji i w Stanach Zjednoczonych, a w Niemczech zaliczono słowo *Leitkultur* do antysłów roku (*Unwort des Jahres*), ponieważ mogłoby ono pogłębić przepaść między obcokrajowcami i Niemcami. Ta kulturowa samonienawiść prowadzi – kontynuując myśl Bohrera – u wielu lewicowych intelektualistów do irracjonalnej niechęci wobec chrześcijaństwa, przynajmniej w jego katolickim wydaniu, a jednocześnie do irracjonalnej ślepoty, np. względem islamskich fundamentalistów. Przeciw takiej ślepotcie okazał się akurat przydatny umiarkowany muzułmanin, prof. B. Tibi, opowiadający się w wielu wywiadach i pismach za dopiero co rozwijającym się euroislamem. Ale i bez odniesienia do islamu oraz do chrześcijaństwa pojęcie kultury przewodniej jest użytecznym narzędziem diagnozowania społeczeństwa. Mówi ono, w odróżnieniu od wielu pseudopojęć, to, co ma na myśli, na co zwrócił już uwagę w swoim artykule cytowany Bohrer. Tibi podkreśla, że kulturowo zróżnicowanej wspólnocie potrzebny jest konsensus dotyczący wartości i norm w ramach wewnętrznego porządku duchowego. Wartości cywilizacyjne, wymienione w Karcie Praw Podstawowych UE, stanowią materię takiej europejskiej kultury przewodniej. Cywilizacyjne samozapoznanie własnej tożsamości prowadzi do postawy wielokulturowej, preferującej relatywizm wartości, tym samym prowadzącej do tworzenia kulturowych i etnicznych społeczności oraz tworów paralelnych do społeczeństwa o charakterze getta. Mieszkańcy getta wytwarzają sobie obraz wroga, co stanowi przeszkodę w budowaniu pokojowej wspólnoty. Tibi opowiada się za kulturowym pluralizmem, opartym na zobowiązaniu do wspólnych wartości europejskich, w przeciwieństwie do fundamentalizmu, przejawiającego się np. w wypowiedziach holenderskiego muzułmanina, który na jednym ze spotkań powiedział, co następuje: „Jak długo muzułmanie są mniejszością, tak długo zachowują europejskie prawa, ale nie można od nich wymagać zaakceptowania ducha tych praw”.

Jeśli w Europie mówi się o kulturze europejskiej naznaczonej przez chrześcijaństwo, to nie można zapomnieć, że Europa ma nie tylko chrześcijańskie korzenie. Dziedzictwo żydowskie, antyczne grecko-rzymskie, muzułmańskie i oświeceniowe – bazujące na chrześcijaństwie, chociaż spotkało się z kościelnym oporem – stanowi, i to w sposób bezdyskusyjny, o duszy Europy. J. Delors, francuski prezydent Komisji UE, socjalista i praktykujący katolik, wypowiedział następujące słowa, które stały się potem powszechnie znane: „Europie trzeba dać duszę”. Delors skierował te słowa przede wszystkim do Kościołów chrześcijańskich.

Jeśli pytamy o chrześcijański wkład do europejskiej kultury przewodniej, to trzeba przypomnieć tutaj słowa R. Prodiego z czasu jego prezydentury w Komisji UE. Prodi powiedział: „Chrześcijańskie wartości dały nam wiele. Od chrześcijaństwa pochodzi szacunek do drugiego człowieka, poczucie odpowiedzialności za społeczeństwo demokratyczne. Z historii chrześcijaństwa nauczyliśmy się oprócz tego, że nie ma doskonałego społeczeństwa”. W tym kon-

tekście należy się zmierzyć z innym powszechnie znanym powiedzeniem, tym razem niemieckiego kanclerza O. von Bismarcka, który stwierdził: „Za pomocą Kazania na górze nie można rządzić państwem”. To realistyczne stwierdzenie wymaga jednak uzupełnienia przez prawdę komplementarną: państwo nie może osiągnąć swej pełni bez całej masy przeżywanych zacyzów praktykowanego Kazania na górze. Jako *civitas terrena*, państwo ziemskie, rozwija się – zgodnie z interpretacją św. Augustyna – w kierunku *latrocinia magna* – bandy rabusiów.

Ten, kto chce przemilczeć kulturowy charakter Europy nadany jej przez chrześcijaństwo, nie dostrzega istotnego wkładu, jaki chrześcijaństwo wnosi w utrzymanie wartości społeczeństwa europejskiego. Kościoły ciągle przypominają, że Europa jest – i winna stawać się coraz bardziej – wspólnotą nie tylko gospodarczą, lecz również wspólnotą wartości kulturowo-duchowych. Kościoły i wspólnoty chrześcijańskie w Europie – mimo wielu erozji tzw. katolickich i chrześcijańskich środowisk – posiadają jeszcze wielkie pokłady duchowości, solidarności i miłosierdzia. Europa ma powody, aby nie przemilczać i nie wypierać się swego chrześcijańskiego dziedzictwa.

Na zakończenie przytoczę trzy wartości, odnoszące się do dziedzictwa chrześcijańskiego, które z perspektywy chrześcijańskiej są niezbywalne dla kultury przewodniej w Europie, mianowicie: godność osoby, solidarność i szacunek dla życia.

1. Godność osoby

Absolutna godność osoby i człowieka, jak to jest zapisane w art. 1 Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka jako jej podstawa, jest zakorzeniona – ujmując rzecz teologicznie – w wierze, że człowiek jest stworzony na obraz i podobieństwo Boga. Poprzedni przewodniczący Rady Niemieckiego Kościoła Ewangelickiego (EKD – Evangelische Kirche in Deutschland), W. Huber, podkreślał wielokrotnie, że europejska „kultura uznania” nie utrzyma się bez zagwarantowania bezwarunkowej godności człowieka i osoby. Dlatego prawa osoby muszą być wolne od wszelkich założeń, których „definicja byłaby pozostawiona państwu, rodzicom lub komukolwiek”, aby utrzymać w mocy pojęcie osoby. Nie można mieszać podkreślenia zasady osobowej z ideologią indywidualizmu, który w byciu człowieka (*Menschsein*) nie dostrzega współbycia (*Mit-Sein*). Fundamentalne znaczenie dla osoby ma to, że człowieka nie można zredukować do funkcji, jaką pełni, niezależnie od wagi celu.

2. Podstawowa wartość solidarności i sprawiedliwości

Unia Europejska, rozciągająca się na wielkich przestrzeniach, winna być bądź stać się gwarantem tego, że dosyć szczególnie społeczne i kulturowe standardy w Europie zdołają się oprzeć działaniu dzikiej i nieokiełznanej globalizacji, przeciw dynamice, której nie można nic zrobić na poziomie narodowym, a jedynie na poziomie wielkiego obszaru. UE będzie musiała w przyszłości zmierzać w kierunku unii socjalnej, i to w ten sposób, aby integrować różne

gospodarki i harmonizować społeczne tempa ich rozwoju. Dalekim celem nie może być tylko solidarność wewnątrz UE, lecz solidarność o zasięgu światowym, przynajmniej z narodami będącymi w wielkiej społecznej potrzebie. Chrześcijaństwo zachowuje – jak powiedział C.F. Weizsäcker, filozof i fizyk – wiedzę o istocie człowieka, która jest głębiej zakorzeniona niż racjonalność czasów nowożytnych. W tym sensie żywe chrześcijaństwo jest „mąciwielem spokoju” niepoahamowanego ekumenizmu. Dla osiągnięcia sukcesu wspólnej Europy, szczególnie w budowie europejskiej unii socjalnej, istotne impulsy mogą wnieść zbiorcze siły chrześcijaństwa oraz zasady katolickiej nauki społecznej.

3. Szacunek i popieranie życia

Godność ludzkiego życia jest niepodzielna. Chrześcijaństwo są przyjaciółmi tego życia we wszystkich jego wymiarach: czy to życia narodzonego, czy nienarodzonego, rozwiniętego czy niepełnosprawnego, doczesnego czy wiecznego. Niepodzielność godności życia od poczęcia aż po śmierć jest dzisiaj z rozmaitych stron i z rozmaitych powodów w przerażający sposób stawiana pod znakiem zapytania. Wymienię tylko problem eutanazji. Rozpoczęta na jej temat debata, a w Holandii już praktyka, budzi obawy, że pewnego dnia na ludzi ciężko chorych i w podeszłym wieku zostanie wywarto delikatny lub silny nacisk, aby zezwolili na zabójstwo lub popełnili samobójstwo, ponieważ znaczna grupa ludzi przyjęła za dopuszczalne społecznie organizowanie dobrowolnej śmierci. Prawidłową odpowiedzią na cierpienia związane z kresem życia jest wsparcie i towarzyszenie w umieraniu, szczególnie dzięki pomocy medycyny paliatywnej i w ramach działania hospicjów, na które nie można jednak zrzucić całego ciężaru problemu. W perspektywie badań genetycznych i diagnostyki preimplantacyjnej należy dzisiaj podjąć wzmożone wysiłki ochrony życia poczętego. Co znaczy godność człowieka i ochrona osoby w odniesieniu do jeszcze nierozwiniętej osobowości embrionu? Były prezydent Niemieckiej Wspólnoty Badawczej, a obecny prezydent Fundacji A. Humboldta, prof. W. Frühwald, stawia pytanie dotyczące obrazu człowieka na polu walki (*Kulturkampf*) między chrześcijańskim, przynajmniej kantowskim obrazem człowieka, a scjentyzyczno-socjaldarwinowskim obrazem człowieka.

Pytanie o obraz człowieka dotyczy jednego z głównych problemów naszego społeczeństwa, wynikającego ze znikomej liczby dzieci i ludzi młodych. Można przedstawić obliczenia, na których wynik złożyło się wiele przyczyn. Dane trzeba poważnie przeanalizować, a oczekiwań zmiany na lepsze nie można się spodziewać od polityki, zwłaszcza polityki finansowej. Fundamentalne jest tutaj pytanie o dominujący obraz człowieka w naszym społeczeństwie. Im bardziej społeczeństwo rozwija się w kierunku społeczeństwu przyjemności (*Spaßgesellschaft*), posiadającemu za mało sił do reprodukcji nowego pokolenia, tym mniejsze są perspektywy na znaczącą zmianę. W takiej sytuacji zdecydowani chrześcijanie winni nieustępliwie trzymać się ideału stabilnych stosunków rodzinnych, jeśli

nawet pozostają w mniejszości. Oni nie są ariergardą umierających, lecz należą do awangardy przyszłego społeczeństwa, która pozwoli zostać Europie nie zmęczoną krainą zmierzchu (*Abendland*), lecz krainą jutrzeńki (*Morgenland*) z przyszłością. Oprócz tego chrześcijanie wini zaangażować się dla Europy jako przestrzeni, w której poważnie traktuje się zadanie postawione przez Boga ludzkości, winni rozumieć środowisko (*Umwelt*) jako najbliższe ich otoczenie (*Mitwelt*) i je troskliwie pielęgnować.

PODSUMOWANIE

Kończąc, pragnę zwrócić uwagę na to, że Europa była przez długi czas określana jako Zachód, czyli kraina zmierzchu (*Abendland*). W tym określeniu nie było zawarte zmęczenie pojawiające się na końcu historii pełnej sukcesów. Dzisiaj pod wieloma względami grozi Europie rzeczywisty zmierzch, i to w czasie, który określa się kulturowo jako czas późny, czas dekadencji. Wszyscy żywi Europejczycy są tym samym wezwani do rozpoznania znaków czasu i nieuleganiu rezygnacji, lecz do szukania związków ze wszystkimi siłami skierowanymi ku przyszłości i gotowym do wielkiego wysiłku. Kościół musi być otwarty na takie związki i wspierać je według swoich możliwości.

thum. Ks. Jerzy Machnac

ZUSAMMENFASSUNG

Gedanken zum Verhältnis von Kirche und Gesellschaft in Europa

Der vorliegende Vortrag wurde am 15. September 2009 vor den Universitätsangehörigen anlässlich der Tagung über die Europäische Union gehalten. Das Treffen hat im Rahmen der Johann-Wolfgang-von-Goethe-Stiftung Basel auf Schloss Klingenthal bei Straßburg stattgefunden. Der Vortrag ist in folgende Teile gegliedert: I. Das Modell des Briefes an Diognet, II. Die Kirchen und die Europäische Union, III. Das Problem einer europäischen Leitkultur und europäischer Werte. Im letzten Teil werden aus christlicher Sicht folgende Punkte angesprochen: (a) die Personenwürde, (b) der Grundwert der Solidarität und der sozialen Gerechtigkeit, (c) die Achtung und die Förderung des Lebens.

Słowa kluczowe / key words:

Unia Europejska, COMECE, kultura, wartości, godność osoby
The European Union, COMECE, culture, values, dignity of person